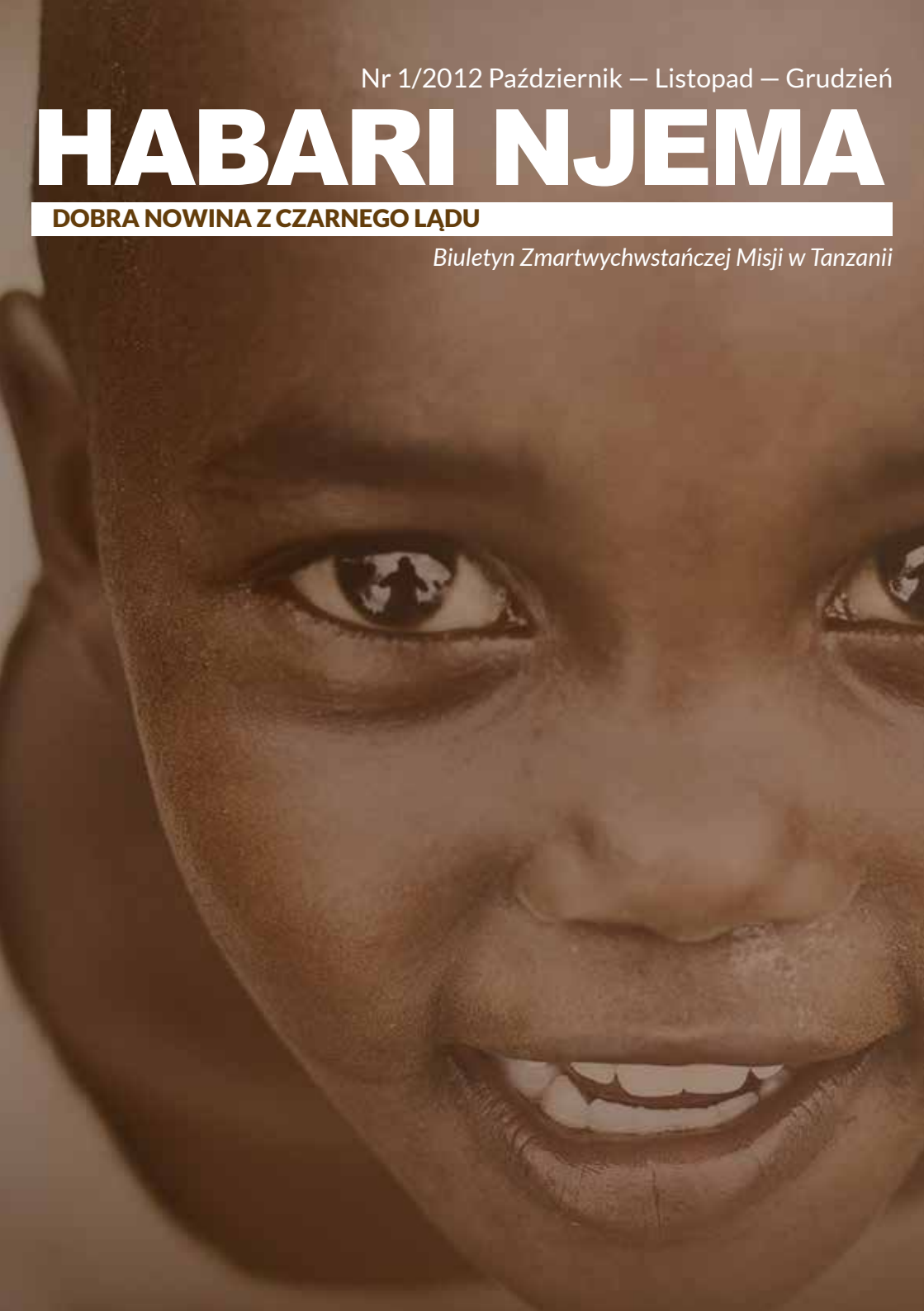


Nr 1/2012 Październik – Listopad – Grudzień

# HABARI NJEMA

**DOBRA NOWINA Z CZARNEGO ŁĄDU**

*Biuletyn Zmartwychwstańczej Misji w Tanzanii*





***Wierzę w Boga,  
który się począł z Ducha Świętego,  
narodził się z Maryi Panny***

W roku wiary ta prosta i oczywista prawda, prowadzi nas przed ubogi żłobek Naszego Zbawiciela. Wierzmy, że w nim Żywy i Prawdziwy Bóg objawił się światu.

Tej wiary życzymy Wam kochani przyjaciele, dobroczyńcy Tanzańskiej Misji. Niech Bóg udzieli Wam ciągle żywej i mocnej wiary w to, że przyszedł narodzić się z Maryi Panny, aby nas zbawić. Wraz z darem wiary życzymy Wam zdrowia, wszelkiej pomyślności, pełnych pokoju świąt w gronie najbliższych, obfitości łask i samych pięknych chwil w nowym 2013 roku.

Niech Boża Dziecina Wam błogosławi.

z darem modlitwy i wszelką ludzką życzliwością

***Zmartwychwstańcy z Tanzanii***

# HABARI NJEMA

---

<b>1</b>	Od Redakcji
<b>2</b>	Formacja
<b>4</b>	Butiama
<b>7</b>	Kahangala
<b>9</b>	Aktualności
<b>11</b>	Jedna Ziemia, Jeden Bóg, Jedno Słońce!

# OD REDAKCJI

**Habari Njema** - to dobra nowina. Taką na pewno jest biuletyn, który trzymacie w ręku. Oddajemy jego pierwszy numer. Z pełną nieśmiałością, a może nawet trwogą, bo zdajemy sobie sprawę, jak wymagający jest dzisiejszy czytelnik. Czy jest nasz biuletyn? Co w nim znajdziecie? Jest właśnie dobrą nowiną z Tanzanii. Pracujący tu ludzie pod znakiem „CR” głoszą Zmartwychwstałego jeden stopień pod równikiem. Chcemy podzielić się tym co robimy i dla kogo pracujemy. Zatem znajdziecie w nim wieści z naszych dwóch parafii Kahangali i Butiamy. Nie zamykamy się jednak tylko do parafialnej pracy. Od 15 września 2012 roku mamy pierwszych Zmartwychwstańców z Tanzanii. Złożyli swoje pierwsze śluby zakonne. Dwaj są kandydatami na braci, jeden to kandydat do kapłaństwa. W każdym numerze znajdziecie więc echo formacji, tej juniorackiej jak i seminarystycznej. Życząc dobrej lektury zapraszam do współpracy.

Gdyby ktoś z was chciał napisać list do nas, albo pozdrowienia, które chciałby zamieścić na łamach naszego biuletynu,

będziemy wdzięczni. Ten numer jest pierwszym, zatem niech dobra nowina – Habari Njema – z Czarnego Łądu, będzie u Was stałym gościem.

Pozdrawiamy.

Bracia CR z Czarnego Łądu:

o. Andrzej Mądry CR,

o. Andrzej Duda CR,

o. Daniel Hinc CR,

o. Maciej Braun CR



*o. Maciej CR*

Federal Bank of Middle East Limited Tanzania FBME – Mwanza Branch

Address: **Station Road  
P.P. Box 1454**

**Mwanza, Tanzania**

Telephone: **+255 28 250 0014**

Fax: **+255 28 250 0807**

E-mail: **mwanza@fbme.com**

Name: **Congregation of the Resurrection**

Account No: **021200USD (in us dollars)**

**021200EUR (in euro)**

**021200TZS (in Tanzanian shillings)**

SWIFT CODE: **FBMETZT**



15 września był historycznym dniem dla naszej misji w Tanzanii, jak również dla całego Zgromadzenia. Trzech pierwszych Afrykańczyków złożyło pierwsze śluby zakonne w naszej wspólnoty. John Nyarufunjo, który rozpoczął formację na kapłana oraz Michael Juma i Mosses Katikiro, którzy rozpoczęli formację na braci zakonnych. Śluby odebrał Ojciec General Bernard Hylla, a udział brali wszyscy miejscowi Zmartwychwstańcy, oraz liczna rodzina profesów, przyjaciele i miejscowi parafianie. Całość odbyła się w języku Suahili. Po zakończeniu celebracji, młodzi afrykańscy Zmartwychwstańcy udali się na urlop do swoich rodzin.

John Nyarufunjo miał tylko tydzień urlopu, gdyż tylko tyle czasu zostało do rozpoczęcia roku akademickiego. 23 września nastąpiła przeprowadzka do Morogoro. Wziął w niej udział O. Andrzej Duda, który teraz z mistrza stał się rektorem, John Nyarufunjo, nowo upieczony profes i oraz Denis Sylvanus, nasz aspirant, który tego samego dnia rozpoczął postulat.

W Morogoro zamieszkaliśmy w seminarium Misjonarzy Wincentego a Paulo. Prawie, jak za dawnych czasów w Krakowie. Z tą jednak różnicą, że dawniej w Krakowie przy Łobzowskiej, mieszkaliśmy w sąsiedztwie Salwatorianów, a uczyliśmy się u Misjonarzy. Tu natomiast mieszkamy u Misjonarzy, a na wykłady chodzimy do Salwatorianów.

W seminarium Misjonarzy w Morogoro zostaliśmy przyjęci bardzo życzliwie. Jest tu kameralnie i rodzinnie. Jest trzech kleryków wincentiańskich i dwóch naszych, łącznie pięciu. Jest jeden ich rektor i ja, więc dwóch wychowawców. Za to na uczelni już jest tłoczniej. Od trzech lat

tutejszy Instytut teologiczno filozoficzny przekształcił się w College i otworzył się na świeckich studentów otwierając przy tym nowe kierunki pedagogiczne oraz bizneso-



wo administracyjne. W tej chwili liczy już ponad 2 tysiące studentów. Na pierwszym roku filozofii, gdzie studiują nasi klerycy łącznie uczy się 40 studentów. Nasi dwaj studenci, profes i postulant, rozpoczęli od tygodnia wprowadzającego, a od 1 października regularne zajęcia. 11 była uroczysta msza święta inauguracyjna nowego roku akademickiego, a jednocześnie okazja do łączenia się z Watykanem i całym Kościołem w inauguracji Roku Wiary.

W każdą niedzielę jeździmy na wioskę do kaplicy filialnej, gdzie po niedzielnej mszy świętej, klerycy mają spotkania i katechezy z dziećmi, młodzieżą i ministrantami.

Studia z filozofii potrwiają 3 lata. Później teologia 4 lata. Planujemy też jeden rok praktyki pastoralnej.

Póki co Rektor nie ma zajęć na uczelni, ale być może coś dostanie w drugim semestrze. Klerycy, póki co radośni i pełni

# FORMACJA

zapału. Oby tak dalej, również w czasie pierwszej sesji

W miejscu naszego zamieszkania, seminarium Misjonarzy Wincentego a Paulo,



program dnia mamy zasadniczo wspólny ze wspólnotą miejscową. W niektóre dni spotykamy się sami Zmartwychwstańcy na rekreacji, rozmowy, czy konferencję duchową. Nasi klerycy mają też wyznaczone lektury z naszego patrymonium.

W Morogoro, w okolicy uczelni Salwatorianów wiele różnych zgromadzeń zakonnych pobudowało swoje domy i seminaria. Niektórzy nazywają tę okolicę Watykanem. My też mamy nadzieję z czasem kupić jakąś działkę i zacząć budować nasze własne seminarium. Pozdrawiamy wszystkich współbraci i przyjaciół. Jednocześnie polecamy się modlitwie, jak i wsparciu materialnemu, gdyż potrzeby są duże.

*o. Andrzej Duda CR*

## POMÓŻ NAM POMAGAĆ



*Drogi dobroczyńco!*

*Jeśli chcesz nam pomagać, zapraszamy do współpracy. Możesz wpłacać jakąkolwiek walutę, możesz to zrobić drogą internetową, lub udać się do swojego banku, tam ci pomogą dokonać formalności.*

*Już teraz dziękujemy za twoje szczerze serce!*

*Każdego ostatniego dnia miesiąca celebруемy Mszę Świętą za wszystkich darczyńców a w tym i za Ciebie.*

*Jeśli dokonasz wpłaty, lub masz jakiegokolwiek pytania pisz na którykolwiek adres: [duda.butiana@gmail.com](mailto:duda.butiana@gmail.com), [a.madry@yahoo.com](mailto:a.madry@yahoo.com), [maciekcr@gmail.com](mailto:maciekcr@gmail.com), [hincdaniel@gmail.com](mailto:hincdaniel@gmail.com).*

*Możesz także przestać dary – telefony komórkowe których już nie używasz, lekarstwa czy materiały szkolne.*

*Z podziękowaniem i serdecznym pozdrowieniem*

*Zmartwychwstańcy*



Gdy piszę tych kilka słów, gęste krople deszczu obficie nasycają, mocno wyschniętą, ziemię. A tak zaczyna się pora deszczowa. Jako, że jest to teren rolniczy, z samego



rana można dostrzec ludzi idących na pola. Miesiąc wrzesień, październiki listopad obfitował w wydarzenia. We wrześniu kolejny raz parafia obchodziła swój odpust – to zawsze szczególny czas w każdej parafii. Czas swego rodzaju prezentu od Boga.

Oj, wiele łask spłynęło na moich parafian w dniu dzisiejszym – dosłownie i w przenośni. Deszcz łask został obficie wzbogacony deszczem, na który wszyscy czekaliśmy z utęsknieniem. Wspólne świętowanie rozpoczęliśmy uroczystą Mszą Świętą, którą koncelebrował wraz ze mną i ojcem Danielem (obecnie studentem w językowej szkolew Makoko) szczególny gość – Ojciec Bernard Hylla CR Generał Zgromadzenia Zmartwychwstańców, który od tygodnia wizytował parafię w Butiamie.

Po tej głównej części święta Ojciec Generał otrzymał prezenty – między innymi

dwie kozy, kilkanaście jajek, pomidory, ogórki, mydło itd. Szczególnym prezentem była laska pasterza oraz koszula w afrykańskim stylu. Następnie wszyscy udali się do parafialnego hallu, gdzie odbył się przegląd i konkurs chórów oraz losowanie głównej nagrody w loterii fantowej, którą był motocykl marki „Toyo”. Emocje sięgały zenitu, gdy wyczytywano kolejne numery. Nie było, rzecz jasna, odpustowych budek, ale można było nabyć różańce, książeczki do nabożeństwa, krzyże do powieszenia na ścianie, obrazki z bł. Janem Pawłem II oraz innymi świętymi.

Po losowaniu, aż 574 osoby, spożyły obfity posiłek, zaspokajając w ten sposób swoje puste żołądki. Radość spotkania, a nade wszystko otrzymanego deszczu łask jest czymś pięknym, tym bardziej, że tegorocznym odpustem, otwarliśmy uroczyste obchody 20-lecia parafii. Nie zabrakło też zmartwychwstańczego akcentu. W tym roku bowiem, obchodziliśmy 10-lecie pracy Zmartwychwstańców w Parafii w Butiamie oraz misji w Tanzanii, która tu miała swój początek. Po wyjeździe Ojca Generała, życie w Butiamie toczyło się dalej wraz z zapachem przywiezionej przez Niego Lavazzy, kawy o intensywnym aromacie i zapachu – niestety już się skończyła. Nadszedł miesiąc październik, miesiąc szczególny, bo różańcowy. Każdego dnia przed grotą Matki Fatimskiej modliliśmy się na różańcu.

Uczestniczyła w niej spora grupa ludzi. Każdego dnia podejmowaliśmy różne intencje, za dobroczyńców, za zgromadzenie, za diecezję, miejscowego pasterza, a także modliliśmy się o powołania. I tak nastał 14 dzień października, który w całej Tanzanii

# BUTIAMA

jest dniem wolnym od pracy. Nyerere Day, czyli dzień pierwszego prezydenta niepodległej Tanzanii, który pochodził z Butiamy, a którego proces beatyfikacyjny został



rozpoczęty. W Butiamie mieszka również, do tej pory, jego żona Mama Maria, a także znajduje się jego grób oraz muzeum mu poświęcone. Po Mszy Świętej, w której udział brali przedstawiciele rządu, politycy, parlamentarzyści, miejscowa ludność, wszyscy przemaszerowali w procesji do grobu prezydenta, gdzie modlono się o rychłą Jego beatyfikację. Każdego roku uroczystości angażują wielu ludzi w przygotowania, począwszy od sprzątnięcia i strojenia kościoła, koszenie trawy, grabienie, zamiatanie na zewnątrz, przygotowanie śniadania dla gości na plebanii. Za każdym razem kosztuje to trochę stresu, ale nikt nie mówił, że będzie łatwo.

W październiku, wszystkie wioski należące do parafii, ofiarowały swoje zbiory, które potem przewiezione zostały do niższego seminarium w Musomie.

Dziękowaliśmy Panu Bogu za wszystkie zbiory, mimo niesprzyjającej aury w ubiegłym roku.

W miesiącu różańca, dzięki uprzejmości i pomocy naszych dobroczyńców, zamknęliśmy budowę kościoła w Magundze. Jest to duży kościół z wieżą. Cieszy fakt, że w tak odległym miejscu jest świątynia z płytkami w prezbiterium, z nagłośnieniem i oświetleniem, a nade, że jest wypełniona po brzegi ludźmi. Poświęcenie planowane jest na styczeń 2013 roku. Patronem kościoła jest Zmartwychwstały Pan, którego obraz zostanie wymalowany na głównej ścianie ołtarza.

Wszystkich, którzy chcą podejrzeć prace tam wykonane, zapraszam na swojego bloga [www.mbcr.pl](http://www.mbcr.pl). W tym miejscu dziękuję wszystkim dobroczyńcom, nie będę ich wymieniać z imienia i nazwiska, bo to spora liczba osób.



Parafia wzbogaciła się o pojazd marki Nissan, jest to pick-up z napędem na cztery koła, który pomoże dotrzeć przez błotne drogi do różnych miejsc. Pomogli nam



# BUTIAMA

ludzie indywidualni oraz Miva Polska, Miva Austria i Miva Australia.

Miesiąc listopad to miesiąc pamięci tych, którzy odeszli. W drugi dzień

kandydatów na ministrantów. Rodzice ubierali swoje dzieci w alby i komże. Chwila ta była nie tylko podniosła ale i wzruszająca. W Magundze, w poczet ministrancki,



listopada celebrowałem 3 Msze Święte w poszczególnych wioskach, a następnie modliliśmy się za zmarłych na cmentarzu w Butiamie. Zazwyczaj ludzie chowają swoich zmarłych przy domach, więc na naszym cmentarzu jest dosłownie 15 grobów. Po różańcu z wypominkami, zostały poświęcone groby oraz odmówiliśmy specjalną modlitwę, by zyskać odpust. swoich zmarłych przy swoich domach, więc na naszym cmentarzu jest dosłownie 15 grobów. Po różańcu z wypominkami, zostały poświęcone groby oraz odmówiliśmy specjalną modlitwę, by zyskać odpust.

Niedziela Chrystusa Króla Wszecchiświata, to nie tylko dzień kończący rok liturgiczny, ale także wyjątkowy dzień dla ministranckiej służby. W dwóch miejscach parafii odbyło się wprowadzenie

zostało włączonych 45 chłopców, a w Butiamie 13. Cieszy fakt obecności ministrantów, gdyż potężny procent księży, zaczął swoją „przygodę” od służenia do Mszy przy ołtarzu.

Z pierwszym dniem grudnia rozpoczynam „kolędę”. Moim celem jest dotarcie do każdego domu na terenie Butiamy, aby, jeśli taka wola Boga, pobudzić na nowo wiarę wśród tych, którzy zostali ochrzczeni i zaprosić ich do wspólnego przeżywania codzienności z Bogiem.

Deszcz cały czas pada, ale tu jest błogosławieństwem. Bez niego nie ma wody do picia, nic nie rośnie, a i nie ma się w czym myć.

*o. Maciej CR*

# KAHANGALA



U nas czas deszczowej pory. Od dłuższego czasu jesteśmy straszeni przez zapowiedzi instytucji rządowych o „wielkim deszczu” i „wielkiej powodzi”, ale jak na razie nic z tych zapowiedzi się nie spełniło. Ludzie z nadzieją ale i niecierpliwością czekają na deszcz. Dopiero jak spadnie mogą zacząć przygotowywać ziemię do uprawy. Teraz ziemia jest za sucha, a i kończy się jedzenie z ostatnich zbiorów. Ludzie jedzą jeden posiłek dziennie, tak aby starczyło dla wszystkich. Brakuje też wody do codziennego użytku. Coraz dalej trzeba iść, aby znaleźć jakiś zbiornik, staw, bajoro lub źródło z wodą. Na terenie parafii nie ma wodociągu. Wodę trzeba zbierać albo chodzić po nią. Na misji zbieramy deszczówkę do dwóch wielkich zbiorników. Kahangala leży na terenie, gdzie główną uprawą jest ryż i bawełna. Ludzie uprawiają też słodkie ziemniaki, fasolę, kukurydzę i maniok ale w mniejszych ilościach, bo nie ma odpowiednio dobrej ziemi. Natomiast ryż dobrze się przyjął. Pola ryżowe napełniają się wodą z deszczów spływającą do jeziora. Przy każdej wiosce widać pole przeorane wałami, które zatrzymują wodę. Kiedy pole ryżowe się zapełni woda się przelewa do następnego.

W związku z bliskością pory deszczowej, w każdej z 24 kaplic, była odprawiona specjalna Msza Święta z błogosławieństwem nasion. Jest to bardzo ważny obrzęd dla miejscowych ludzi. Wszyscy mają nadzieję, że zbiory będą obfite.

15 września tego roku, w kościele parafialnym w Kahangala, na ręce Przełożonego Generalnego Ojca Bernarda Hylli, pierwsi trzej Tanzańczyki złożyli swoje pierwsze ślubyw naszym Zgromadzeniu

Zmartwychwstania Pańskiego. To pierwsza taka uroczystość w 56-letniej historii parafii. Uczestniczyło w niej dużo wier-



nych, szczególnie dzieci i młodzieży. Można powiedzieć, że to prezent od Pana Boga na 10-lecie naszej pracyw Tanzanii. Proszę o modlitwę w ich intencji. John rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Morogoro a Moses i Michael są ze mną w Kahangala i tutaj będą odbywać swoją formację ponowicjacką, jednocześnie pomagając mi w duszpasterstwie.



# KAHANGALA

Będzie to nowe doświadczenie dla mnie ale również wyzwanie, bo praca w formacji nie jest łatwa. Cieszę się, że nie będę sam.

Powołania zawsze cieszą. Szczególnie jeśli są z naszej parafii. Jeden z trójki Zmartwychwstańców – John – pochodzi z parafii Kahangala. W tym roku do Seminarium diecezjalnego zgłosił się chłopak z naszej parafii. Dwie nasze parafianki, pod koniec roku wstępują do miejscowych zgromadzeń zakonnych. Z Kahangali mamy już dwóch kleryków diecezjalnych, którzy studiuja teologię i dwie siostry zakonne po pierwszych ślubach.

Podczas każdej Mszy Świętej modlimy się o powołania kapłańskie i zakonne.

Dzięki pomocy przyjaciół z Australii (MIVA Australia, p. Krzysztof Sadowski i Zmartwychwstańcy z Australii) udało się kupić nowy motocykl, Honda CTX 200, bushlander! Nowa honda zastępuje 19-letnią Hondę XL 185. Stara honda jest jeszcze na chodzie, ale już nie jest taka niezawodna i często się psuje. Nowy motocykl już służy i ma przejechane ponad 500 km. Dzięki niemu mogę dojechać do najdalszych zakątków parafii. Wiadomo jakie są tutaj drogi... Ani woda ani błoto ani inne nie przeszkadzą. Dodatkowo, używanie motoru, obniży koszty związane z zakupem paliwa. To naprawdę duża pomoc dla misji.

W Archidiecezji Mwanza na terenie której znajduje się parafia Kahangala.

Jak co roku, 15 października od godziny 17<sup>00</sup> rozpoczęło się specjalne całonocne czuwanie. Czuwanie było przygotowane na uroczystą Mszę Świętą, która

odprawiona była we wtorek 16 października. Była to Msza dziękczynna za dar Błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II,



który jest tutaj bardzo ceniony i kochany.

Czuwanie i Msza odbyły się w tym samym miejscu, w którym 4 września 1990 roku Jan Paweł II odprawiał Mszę podczas swojej podróży do Tanzanii. Podczas czuwania była adoracja Najświętszego Sakramentu, spowiedź, nauczanie, pobożne konferencje no i oczywiście dużo śpiewu. Adoracja była prowadzona przez różne grupy duszpasterskie i parafiez archidiecezji Mwanza. W tym roku, podczas Mszy dziękczynnej, został otwarty uroczyscie Rok Wiary w archidiecezji, a po jej zakończeniu, w procesji, wszyscy uczestnicy przeszli na miejsce, gdzie Arcybiskup Ruwai'chi poświęcił plac pod budowę nowej katedry pod wezwaniem Błogosławionego Jana Pawła II.

Pozdrawiam serdecznie,

***o. Andrzej G. Mądry, CR***



## *W kraju gdzie ludzie mają czas zamiast zegarków*

Po czterech miesiącach przygotowań do wyjazdu na czarny kontynent, wreszcie udało mi się na nim znaleźć. Po dwunastu godzinach lotu – dotarłem do Dar Es Salaam. Czekają mnie jeszcze 3 godziny lotu do Mwanzy – celu mojej podróży, ale najpierw trzeba uzyskać wizę turystyczną i przekroczyć granice Tanzanii.

Ustawilem się w kolejce, jak wszyscy podróżni, a w między czasie zaczynam wypełniać wszystkie formalności związane z przekroczeniem granicy. Mniej więcej po godzinie, ktoś wyczytuje nieudolnie moje imię i nazwisko – nareszcie, bo za godzinę mam następny lot. Podchodzę nieśmiało do żołnierza i po krótkiej wymianie zdań, zdjęciu odcisków palców i prowizorycznie zrobionym zdjęciu, dostaję upragnioną pieczętkę, która uprawnia mnie do przekroczenia granicy.

Szybko znajduję mój plecak, który leży rzucony gdzieś w kącie sali przylotów, przypominającej dworzec PKP w Zakopanem – a to przecież międzynarodowe lotnisko. Szybko odnajduję salę odpraw lotów krajowych i ku mojemu zdziwieniu, w sali tej nie ma żadnych informacji odnośnie lotów. Pytam się pracowników, kiedy będzie lot i gdzie jest odprawa do Mwanzy ale nikt nie potrafi mi udzielić tej informacji.

Po rozmowie z dziesiątą osobą udaje mi się dowiedzieć tylko, że odprawy jeszcze nie było i że mam czekać, aż zawieszą tabliczkę z napisem Mwanza. Po godzinie nerwowego oczekiwania, bo według planu już powinienem siedzieć w samolocie, ktoś zawiesił tę nieszczęsną tabliczkę. Zakładam więc na siebie plecak, który

waży 25kg i co prędzej udaję się do owego miejsca, gdzie zaczyna się odprawa. Niestety nie ma mnie na liście pasażerów! Poradzono mi, abym czym prędzej poszedł do biura linii lotniczej i wyjaśnił zaistniałą sytuację, jeśli w ogóle chce lecieć tym samolotem. Okazało się, że biuro mieści się około 10 minut drogi od lotniska. Sprawa niestety nie była taka prosta musiałem pokonać tę trasę trzy razy, z plecakiem 25kg, i za każdym razem, gdy chciałem wejść na lotnisko, musiałem przejść przez punkt kontroli bagażu. W końcu dostałem kartę pokładową! Jednakże to nie koniec niespodzianek, bo nie wiadomo, kiedy samolot wystartuje. Jako jeden z nielicznych Mzungu – tak mówi się na białych w Afryce, dostałem radę od obsługi lotniska, aby czekać. Ile?... Aż samolot będzie gotowy. To znaczy ile? Nikt na to pytanie nie potrafił odpowiedzieć. Dla miejscowych to było normalne, nikt się nie denerwował, nikt nie pytał, kiedy samolot odleci – wszyscy zwyczajnie czekali. Tylko, Mzungu od czasu do czasu, zerkał na zegarek i widać było, że się niecierpliwi.

W końcu udało mi się wsiąść do samolotu i szczęśliwie wylądować w Mwanzie, co nie było takie oczywiste, zważywszy na wygląd i wiek samolotu. Lotnisko w Mwanzie – drugie co do wielkości miasto w Tanzanii – przypominało raczej dworzec PKP w Złocińcu. Bagaże przywieziono traktorem, do jedynej na tym lotnisku sali i ręcznie wyladowano na podłogę. Gdyby nie wózki na bagaż, to pewnie nigdy bym się nie domyślił, że to w tym miejscu będą wydawane bagaże.

# AKTUALNOŚCI

Tak minęły mi pierwsze godziny w Tanzanii i tak jest do teraz. Często trzeba czekać. Ile? Nie wiadomo, po prostu czekać. Tanzania uczy cierpliwości. Europejczycy mają zegarki, ale to Afrykańczycy mają czas.

Kiedy wyjeżdżam do kaplicy misyjnej, nie wiem co mnie spotka po drodze, ale jedno wiem: nawet jeśli dojadę z opóźnieniem, to ludzie będą na mnie czekać. Z parafii wyjeżdżam zawsze ze sporym zapasem czasu, aby dojechać na wioskę. Jeśli pada deszcz, to trasa, którą normalnie pokonuję w pół godziny, zajmuje mi godzinę, bo zamiast po drodze, która jest nieprzejezdna, muszę jeździć po bezdrożach i polach.

Każdy dzień w Afryce jest przygodą, bo nie wiem czy uda mi się dojechać tam gdzie zamierzam; nie wiem czy dojadę tą drogą, którą zaplanowałem; no i czy dojadę na czas.

Afryka uczy dystansu do samego siebie oraz pokornego rozeznania się w swoich wysiłkach, zamiarach, planach. Na



początku to boli, ale później człowiek poddaje się tej szkole Bożej zależności. Nie bierze już udziału w tym morderczym wyścigu szczurów, aby zrobić jak najwięcej i najlepiej. Robi tylko tyle ile może, a resztę zostawia Temu, który żyje poza czasem – Bogu.

W Afryce jest jak w niebie - tu i tam nie ma zegarków :)

*o. Daniel CR*

## Drogi Dobroczyńco!

Możesz przekazać na Misję w Tanzanii 1% z podatku dochodowego. Jeśli chcesz, aby Twoje pieniądze przekazano na ten konkretny cel, możesz wpłacić 1% podatku dochodowego na rzecz naszej organizacji, która realizuje swoje cele m. in. poprzez działalność misyjną w Tanzanii.

Wystarczy wpisać w wyznaczone rubryki zeznania rocznego:

**nr KRS 0000262032 z dopiskiem: Misja Tanzania**

Informuję, iż całość pieniędzy przesłanych na powyższą OPP zostanie przeznaczona na Misję w Tanzanii, dziękując jednocześnie za ubiegłoroczną życzliwość.

# 1%

# JEDNA ZIEMIA, JEDEN BÓG, JEDNO SŁOŃCE!

Podczas gdy w internecie wyskakują kolejne ogłoszenia o nowym modelu iphona czy innego ericssona, za oknem rozlega się głos wrzeszczący przez megafon: „Ni dawa ya mende, kunguni, chawa, viroboto, sumu ya panya na dawa ya kuua popo, elfu moja tu” (w wolnym tłumaczeniu, środek na robaki, trutka na szczury i środek na nietoperze, tylko jeden tysiąc szylingów.) Ot jak różny świat priorytetów i wartości. W sumie niedaleki, ale tak diametralnie inny: jedna Ziemia, jeden Bóg, jedno Słońce, a różnica przeogromna. Czarna Ziemia rządzi się swoimi prawami, swoim życiem, swoim rytmem. A kim w tym wszystkim jest misjonarz? No właśnie, to pytanie pojawia się bardzo często. Kim jestem? Czy ewangelizatorem, który goni po buszu pół nagiego sprzedawce bananów, a potem pospiesznie opowiada mu o Chrystusie, dokonuje szybkiego chrztu, by pozyskać kolejną owcę w Chrystusowej owczarni?

## Misjonarz – byt przedziwny

Z daleka od kraju, żyjący w dwóch ojczyznach. Nie swój – wśród swoich. Nie czarny, a jednak bardzo wrośnięty i kochający czarny lud i czarną ziemię (swoją drogą skąd wzięła się czarna ziemia, jak wokół jest czerwona?). Każdy z nas, pracujący w takiej rzeczywistości, nie raz zastanawiał się co jest jego misją. Bez ogródek, jasno i otwarcie powiedzieć mogę: misja to bycie z człowiekiem, tym najbiedniejszym, tym brudnym, tym cuchnącym, bycie obok niego. Ktoś zapyta: po co? Po to, by dostrzec w nim Chrystusa i w nim Go pokochać. Nie łatwe to zadanie. Wędrzyć się z europejskim myśleniem, węchem, zmysłem w ten całkowicie inny świat.

Nie jest on światem pierwszej ewangelizacji. Diecezja Musoma w której pracuję obchodziła w zeszłym roku 100-lecie chrześcijaństwa, zatem jesteśmy bardzo młodym Kościołem. Jeszcze sporo wody musi upłynąć w rzece, aby widoczne były zmiany w mentalności i przeżywaniu tego, co wzniosłe, święte, wyjątkowe. Każdy misjonarz nosi w swoim sercu tajemnicę swego zaistnienia tutaj, w tym konkretnym Kościele. Zaistnienia jako jednostka, ale w szczególnie sposób zaistnienia jako pasterz dusz. Aż boję się napisać czarnych dusz, gdyż będzie to miało bardzo pejoratywny wydźwięk. Zatem jaka była moja historia. Nie ma w niej nadzwyczajności, nadprzyrodzonych interwencji, raczej nazwałbym to cichą zgodą na Boże działanie. Pamiętam, że zawsze chciałem robić więcej, być więcej, kochać więcej i tak to się zaczęło. Po latach pracy z młodymi ludźmi przyszedł czas na zmianę koloru i miejsca. Dlaczego mówię o kolorze. Otóż nigdy nie byłem rasistą i nim nie jestem, ale lecąc samolotem po raz pierwszy jako jedyny biały na pokładzie, człowiek czuje się dziwnie. Bo gdyby ktoś nie wiedział, misjonarz to też człowiek. Ale jestem tu i czuję się jak wśród swoich; niespodzianka, którą Bóg przygotował wypaliła w stu procentach. Chciałem jechać na misję, ale do innego kraju, a jestem zupełnie gdzieś indziej. Bez dwóch zdań – lepiej sam wymyślić nie mogłem. Dziś widzę w tym Boży palec i działanie. Zatem rodzi się definicja – być misjonarzem to zgadzać się z tym, co Bóg chce od człowieka, iść tam, gdzie On cię prowadzi, posyła. By potrafić prowadzić innych samemu trzeba poddać się owemu prowadzeniu. I to jest właśnie misja. Prowadzić tych ludzi do Chrystusa.

# JEDNA ZIEMIA, JEDEN BÓG, JEDNO SŁOŃCE!

Rzecz jasna w innym języku, suahili, który znany jest nam z ekranizacji Króla Lwa czy też z utworów muzycznych lat osiemdziesiątych. Komu obca jest postać Simby czy Rafiki, któż z dorosłych nie zna piosenki Malaika Nakupenda Malaika? To jest właśnie suahili. Niby obcy, a jednak blisko. Zawsze z uśmiechem mijam sklep w centrach towarowych, na którym widnieje napis „duka”, no właśnie po suahili „duka” to sklep. Okazuje się, że Tanzania wcale nie jest tak daleko, ale tuż za rogiem.

## Bezradność białego

Ktoś powie, że nic tu nie ma innego, żadnej wyjątkowości, to samo czyni się w Europie. Otóż różni się pastwisko owiec i trawa ma inny kolor, a deszcz i słońce są bardziej palące i męczące. Ja posługuję na pastwiskach Butiamy, wioski znanej w całej Tanzanii, gdyż to z niej pochodził pierwszy prezydent niepodległej i zjednoczonej Tanzanii Julius Kambarege Nyerere. Nie różni się ona od innych wiosek, może z wyjątkiem pozostałości po prezydencie, czyli jego rezydencji. Klimat tu bardzo sprzyjający, wioska położona jest nad jeziorem Wiktorii na wysokości 1520 metrów nad poziomem morza. Zatem nie narzekam na upały, czasem wręcz można solidnie się przeziębici. Piękne okolice, zielone krajobrazy, pagórki leniwie rozłożone wokół wioski, jakby chciały ją uchronić przed tym, co może ją zniszczyć. Komary jak w każdej części, te malaryczne dają o sobie znać. Po dwóch tygodniach od spotkania zaczyna się przechodzić

kolejną malarię, którą po czasie traktuje się jak grypę. Jednak nie choroby, bakterie, ani nie robactwo. Co najbardziej dotyka misjonarza (mówię tu o sobie), to bezradność wobec biedy, nędzy, myślenia, zarówno w sferze ciała jak i ducha. Staję wobec bezsilności, zwykłej, ludzkiej, kiedy po adoracji, modlitwie kilkugodzinnej w kościele wierny udaje się do czarownika, aby pomógł mu rozeznacć dokąd iść. Chce, by ten powiedział mu co ma uczynić, aby mąż bardziej pokochał, aby żona była wierna. Ten przywołując czarne siły, złego, który wkracza tym samym w życie człowieka, odpowiada, radzi i kieruje. Rzecz jasna nie za darmo. Zostawia się u niego kozę, kurę lub pieniężny dar. Cóż zrobić w takiej sytuacji, można się tylko modlić, wskazać Bożą drogę, reszta musi być interwencją Najwyższego. Drugi rodzaj bezradności to fizyczna bieda, kiedy kolejna osoba przychodzi po pomoc, bo gliniany dom się rozleciał, bo nie ma za co wykształcić dziecka, bo jedzenie się kończy. A głodnemu nie da rady mówić o Chrystusie, który litując się nad biednymi, najpierw nakarmił tych, których było około pięciu tysięcy. Zwykła, ludzka kolej rzeczy. Powiedz drugiemu „Bóg cię kocha”, ale niech miłość wyrazi się sytością jego żołądka. Nie pomagają argumenty, że nie mam skąd wziąć, w końcu jestem biały, a to zobowiązuje – muszę mieć kasę i już. Misjonarskie serce chciałoby pomóc, ale albo nie jest to możliwe, albo nie ma na to środków.

*ciąg dalszy w następnym wydaniu biuletynu*

Fragment pochodzi z artykułu mojego autorstwa, który ukazał się w numerze grudniowym [9(18)/2012] Trybów. Katolickiego miesięcznika studenckiego wydawanego w Krakowie i Warszawie przez KSM

***o. Maciej CR***

